Nr. 161. Kraków, Czwartek 16 Lipca 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. ch krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Nowy gabinet włoski.

Kraków, 15 lipca.

Jak przewidywaliśmy i jak właściwie stać się było powinno, przesilenie gabinetowe we Włoszech nie ograniczyło się tylko do dymisyi ministra wojny Ricotti'ego, lecz spowodowało ustąpienie sześciu jeszcze ministrów, a przedewszystkiem zmianę dwóch, pod politycznym i administracyjnym względem ważnych członków gabinetu: ministra skarbu i ministra spraw zagranicznych. W ten sposób przesilenie włoskie nabrało także pewnego głębszego znaczenia nietylko dla kraju, lecz i wobec zagranicy.

Z przebiegu rokowań w sprawie rekonstrukcyi gabinetu zdaje się wynikać, że Rudini pragnął koniecznie zatrzymać na dotychczasowem stanowisku ministra skarbu, p. Colombo, który godził się już nawet na podwyższenie budżetu wojennego o 9 milionów, gdy tymczasem pozostawienie armii w dotychczasowej sile liczebnej, wymagało o 14 milionów więcej, niż proponował minister Ricotti. — Najwidoczniej nie przyszło do porozumienia na tym punkcie i Colombo podał się do dymisyi, a w jego ślady poszli przedewszystkiem: minister spraw zagranicznych Sermonetta, minister robót publicznych Perazzi, który zresztą już naprzód zapowiadał swoje ustąpienie, i minister poczt, Carmine.

Do tej chwili nie ma urzędownie ogłoszonej listy nowego gabinetu, lecz, wedle zapewnień *Agencyi Stefaniego,* skład nowego gabinetu ma być już rzeczą rozstrzygniętą. Wedle tej wiadomości Rudini obejmuje prezydyum gabinetu i tymczasowo tekę spraw wewnętrznych; Louis Pelloux będzie ministrem wojny; Costa ministrem sprawiedliwości; Branca ministrem finansów; Louis Luzzati ministrem skarbu; Juliusz Prinetti ministrem robót publicznych; Gianturco ministrem oświaty; Guicciardini ministrem rolnictwa; Emil Sinco ministrem poczt i telegrafów; Coudronchi ministrem bez teki.

Dzienniki zajmują się w tej chwili przedewszystkiem następcą ministra spraw zagranicznych, Sermonety, który był zdeklarowanym zwolennikiem trójprzymiorza. Visconti-Venosta, który ma obecnie zająć jego stanowisko, nie jest przedewszystkiem nowym człowiekiem, a tekę spraw zagranicznych piastował już przedtem. Przeszłość jego polityczna sięga czasów, gdy Włochy narodowe miały jeszcze punkt oparcia w Turynie. Visconti-Venosta pochodzi ze szkoły Cavoura i liczy dzisiaj 67 lat. W dyplomacyi brał on udział tylko chwilowo, jako ambasador w Konstantynopolu; przeważną część życia spędził w kraju wśród pracy politycznej i parlamentarnej, chociaż nigdy nie był wybitnym członkiem parlamentu. Właściwie Ricasoli odkrył zdolności Viscontiego-Venosty na polu kwestyj zagranicznych. Minghetti, z którym Visconti ścisłą zawarł przyjaźń, powołał go po raz pierwszy w 1863 r. na ministra spraw zagranicznych. Jako taki zawarł on z Napoleonem w roku 1864 sławną konwencyę wrześniową. W roku 1866 jako ministra spraw zagranicznych powołał go Ricasoli do wspólnej pracy nad ułożeniem warunków pokoju z Austryą. Główna jego czynność jednakże przypada na czas od roku 1869 do 1876, w którym najpierw pod Lanzą, a potem pod Minghettim sprawował przez 7 lat bez przerwy urząd ministra spraw zagranicznych, przygotowywał wkroczenie Włochów przez wyłom *Porta Pia* w Rzymie, a później towarzyszył Wiktorowi Emanuelowi w podróży do Wiednia i Berlina.

Następca Colomba, Luzzatti, już w roku 1891 do 1892 pod Rudinim piastował tekę ministra skarbu. Liczy on dzisiaj 55 lat. Z pochodzenia Wenecyanin, był przyjacielem Minghetti'ego, który go w młodych latach powołał na współpracownika w ministerstwie skarbu; Luzatti, do niedawnego czasu profesor prawa państwowego w Padwie, położył zasługi przez rozpowszechnienie kas ludowych we Włoszech. Przeszło ćwierć wieku zasiada on w Izbie poselskiej, gdzie należy do najwybitniejszych i najbardziej szanowanych mowców. Ścisłą przyjaźnią był on związany z Leonem Say'em. Luzzatti jest żydem.

Z nowych ministrów jest tylko Lombardczyk Prinetti, który przyjął tekę ministra poczt, jako minister *homo novus*. Bonaci, nowy minister robót publicznych, i Pelloux byli już ministrami, ostatni ministrem wojny pod Rudinim i Giolittim w latach od 1891 do 1892.

Z dotychczasowego gabinetu pozostają na swoich stanowiskach: Rudini, Brin, Gianturco i Guicciardini.

Nowy gabinet przedstawi się zapewne już w tych dniach senatowi. Izbę poselską zwołano na 21 bm.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 14 lipca.

(Co znaczy tramwaj elektryczny dla miasta).

(:) Czas ogórkowy w mieście naszem rozpoczął się dzisiaj podwójnym deszczem: zwykłym męczącym, bo upartym kapuśniaczkiem na wolnem powietrzu, a deszczem urlopów w sali ratuszowej na posiedzeniu Rady miejskiej. Na porządku dziennym tego posiedzenia prócz ukonstytuowania się Rady, to jest kwestyi wyboru poszczególnych komisyj i sekcyj, nadto delegatów miejskich, były dwie ważne sprawy, mianowicie sprawa objęcia tramwaju elektrycznego w zarząd miejski i czynności przygotowawczych do wyborów z piątej ogólnej kuryi wyborców. Druga z nich spadła z porządku dziennego.

W kontrakcie gminy z firmą Siemens i Halske o budowę i ruch kolei elektrycznej we Lwowie, zawartym w maju 1894, roku zastrzeżonem zostało gminie prawo oświadczenia się po koniec lipca roku 1896, czy całą kolej elektryczną wykupi, czy z firmą Siemens i Halske przystąpi do spółki, czy pozostawi jej nadal na zysk i stratę. Cenę wykupna kolei i urządzenia oznaczono na 665.000 złr. co najwyżej, a wraz kosztem zakupna, już później za zgodą gminy, 6 wozów (po 6.000 złr. mniej więcej sztuka) i rozszerzenia stacyi centralnej i t. p kwota owa dosięgnąć może 800.000 złr.

Referent „komisyi elektrycznej“ poseł dr. Lewenstein postawił wniosek o objęcie tego przedsiębiorstwa, w całem słowa znaczeniu czynnego i rentującego się.

Interesujace są daty co do ruchu i dochodów tramwaju elektrycznego, służą one bowiem za dowód, jak z pomnożeniem i udoskonaleniem środków komunikacyjnych wzrosła ruchliwość miasta. Kiedy tramwaj elektryczny zaprowadzano, mnóstwo było malkontentów, którzy nie przypuszczali, aby po prostu we Lwowie starczyło jeżdżącej publiczności do niego. Tymczasem wynik przeszedł oczekiwania nawet optymistów.

W roku ubiegłym bowiem tramwaj elektryczny przewiózł ogółem przeszło 3,200.000 osób, co wynosi niemal 10.000 osób dziennie, co znaczy, iż co najmniej 8% ludności Lwowa jeździ codziennie tramwajem elektrycznym. Najmniej jeździ pasażerów na przestrzeni 4 sekcyj, więcej znacznie na trzy sekcye, najwięcej na dwie i jedną sekcyę. Liczba przewiezionych osób na takiej przestrzeni w miesiącach letnich tj. w czasie wycieczkowym, w klasie pierwszej przekracza cyfrę 65.000 miesięcznie, a w klasie drugiej nawet 86.000. Są to cyfry proporcyonalnie znacznie przewyższające ruchliwość miast dużo większych, niż Lwów.

Co do dochodów przedstawia się rzecz również pokaźnie. Przychód brutto np. w pierwszem półroczu wynosił 94.346 złr. 51 ct., że zaś rentowność przedsiębiorstwa wzrasta, dowodzi to, iż w rb. dochód ten wzrósł o przeszło 12.000 złr. w porównaniu z tym samym okresem czasu roku ubiegłego. Jeszcze i to jest szczegół nie do pominięcia, iż z tramwaju korzysta znacznie więcej publiczność uboższa, niż średnio zamożna. Mimo bowiem niższej taryfy w klasie drugiej i tego, że przestrzeń na nią przeznaczona w wozach jest niemal o połowę mniejszą, niż przestrzeń na klasę pierwszą, to jednak dochód ogólny z klasy drugiej jest półtora raza tak wielki, jak dochód z klasy pierwszej.

Po niedługiej ale wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Bardasz, dr. Weigel, dr. Piętak, Rawski, dr. Radziszewski, Jonasz i referent, uchwalono wnioski komisyi tj. postanowiono wykupić tramwaj elektryczny na rzecz miasta. Uchwała ta zapadła około godz. pół do 10, z powodu więc spóźnionej pory druga ze spraw bieżących, jak zaznaczyłem, spadła z porządku dziennego.

Muzeum narodowe w Rapperswylu.

III.

„Fundusz Anonimowy“ z roku 1893. Fundusz ten, wynoszący z końcem r. z. 150.000 franków, podniósł się przez nowe wpływy od ofiarodawcy do sumy przenoszącej fr. 156.000. W porozumieniu z ofiarodawcą, sumę powyższą umieszczono w pewnych walorach. Fundusz ten przeznaczony jest w części na fundusz żelazny Muzeum, a w części na stypendya dla uczącej się młodzieży. Ponieważ jednak na pewien czas przychody tego funduszu mają specyalne prywatnej natury przeznaczenie, przez ten czas zatem zarząd Muzeum robić ma tylko osobne szczegółowe sprawozdania z obrotu tego funduszu, i sprawozdania te mają być komunikowane tylko członkom rady Muzeum i hojnemu ofiarodawcy. We właściwym czasie, kiedy fundusz ten przejdzie już całkowicie na użytek publiczny, zarząd Muzeum nie omieszka zdać sprawy publicznie, tak z podziału funduszu tego w dwóch celach wyżej określonych, jakoteż z całego obrotu za czas ubiegły.

Fundusz Anonimowy z r. 1894 złożony został do Muzeum w walorach pewnych, wartości około 32.000 fr. Przeznaczenie funduszu tego określonem jest dokładnie autentycznym testamentem, jaki hojny ofiarodawca złożył w Muzeum, a treść którego pokazuje, iż fundusz ten przeznacza się w części na utrzymanie Muzeum, a w części na stypendya dla uczącej się młodzieży. Przychody tego funduszu równie też mają — na pewien czas — specyalne prywatnej natury przeznaczenie. Jak na teraz więc sprawozdania nasze nie mogą jak tylko określić wyżej wykazaną wysokość samej fundacyi.

Fundusze skarbu narodowego polskiego, zostające w depozycie Muzeum, z dniem zamknięcia rachunków muzealnych za r. 1895 wynosiły: w walorach fr. 122.861·45, i w gotówce 5031·05, razem fr. 127.892·50.

Zarząd Muzeum, stosownie do decyzyi rady, nie mięsza się zupełnie ani do propagandy dla zbierania tych funduszów, ani też do ich użytkowania. Rola zarządu Muzeum ogranicza się tylko na przechowywaniu złożonego depozytu, odbieraniu procentów od walorów, przyjmowaniu nowych wpływów i zakupowaniu za zebraną gotówkę pewnych walorów. Szczegółowe rachunki z tych funduszów zarząd Muzeum przesyła co pół roku komisyi nadzorczej skarbu, na ręce jej prezesa. Ponieważ wysokość funduszu tego przeszła już sumę 100.000 franków, zarząd Muzeum będzie zatem wydawać z nich sumy, jakie komisya nadzorcza zaasygnuje, a to na podstawie ustaw, normujących działanie skarbu, jakoteż i samej komisyi nadzorczej.

Walory wszystkie funduszów: muzealnych, stypendyalnych i anonimowych, złożone są przeważnie w Banku kantonalnym zurychskim lub w *„Leihbanku“* rapperswylskim, a w małej tylko części — tymczasowo — u dyrektora Muzeum. Kwity depozytowe wszystkich tych walorów, sporządzone są w dwóch egzemplarzach, z których jeden jest w ręku dyrektora Muzeum, drugi w Muzeum u kustosza. Zmiany dokonywane w tych depozytach, tak z powodu zakupna nowych walorów, jakoteż z wylosowania dawniejszych, lub też z innych powodów, regulowane są w końcu każdego roku w obu egzemplarzach kwitów depozytowych, które w tym celu są do banków przesyłane. — Walory skarbu narodowego złożone są w Muzeum, a wykazy ich detaliczne znajdują się w rękach dyrektora Muzeum, jakoteż u prezesa i rachmistrza komisyi narodowej skarbu.

Wszystkie kwity opłat w roku 1895 przez nas dokonanych, tak co do funduszów anonimowych, w porządku są ułożone, z dołączeniem do nich szczegółowych wykazów z różnych pozycyj w sprawozdaniu tem wymienionych, jakoteż wszystkich rachunków dyrektora i kustosza Muzeum, a nareszcie różnych banków, które interesami naszemi się zajmują. Wszystko to wraz z bilansem rachunków muzealnych za rok 1895, ma być sprawdzonem przez komisyę, jaką rada Muzeum wyznaczy na przyszłem swem zebraniu w Rapperswylu, w sierpniu rb.

Zaczepki Bismarka.

Ks. Bismark, mimo swoich ośemdziesięciu lat, wciąż mięsza się do polityki i tym samym ulega namiętnościom, co dawniej, i temi samemi, niekoniecznie szlachetnemi, posługuje się środkami w zaczepianiu i zwalczaniu przeciwników swoich; a szczególnie prześladuje pewne osobistości, o których przypuszcza, że się swego czasu przyczyniły do jego upadku. Obecnie w ciekawy sposób wystąpił przeciwko Boetticherowi i Marschallowi, nazywając ich złośliwie mężami zaufania polityki klerykalnej i pomawiając Marschalla, jakoby był w porozumieniu ze stronnictwem środkowem, celem objęcia w przyszłości spuścizny po ks. Hohenlohem. Zaczepiając centrum, nie pomija oczywiście milczeniem i Polaków, których, jak zwykle, wystawia jako wrogów Rzeszy niemieckiej.

Oto złośliwe i ironiczne uwagi ks. Bismarka, zamieszczone w jego organie *Hamburger Nachrichten:*

„Nam się wydaje, że wśród dominującego w parlamencie stanowiska centrum i dobrych stosunków barona Marschalla do tegoż stronnictwa następstwo tego ministra w urzędzie kanclerskim zdawać się może wypadkiem bardzo prostym, zarówno jakby odpowiadało konstelacyi dzisiejszej, gdyby p. Boetticher, zarówno jak p. Marschall, stanął jako kandydat urzędu kanclerskiego. Obaj ci mężowie stanu cieszą się zaufaniem stronnictwa centrum w nie mniejszej mierze, niż swego czasu hr. Caprivi. Zachowanie się ich względem stronnictwa centrum zawsze było uprzedzającem, a nawet uległem. Za to frakcya ta nie skąpiła uznania i poparcia obu ministrom, znajdując w takiem zachowaniu się zachętę do wystawiania siebie samej, jako pożyteczne i zasługujące na zaufanie stronnictwo rządowe. W takiem więc położeniu rzeczy nie mogłoby bynajmniej zadziwiać nikogo, gdyby jeden z tych mężów zaufania stronnictwa przodującego w parlamencie niemieckim został kanclerzem, gdy książę Hohenlohe ustąpi z urzędu. Na odpowiedniej układności nie zbywa żadnemu z nich“.

I tej sposobności przecież nie może pominąć żelazny kanclerz, ażeby, przestrzegając przed rozpanoszeniem się wpływu centrum, nie zawadzić o Polaków, jako żywioł dla spokoju i całości państwowej najniebezpieczniejszy“. Pisze bowiem w końcu przytoczonego artykułu:

„Troska, z którą spoglądamy w przyszłość naszej polityki, rodzi się z tej obawy, że centrum i jego dążności mogłyby zdobyć wpływ przeważny i wytyczny na sprawy polityczne niemieckie. Jednolite zwarcie tej frakcyi, jej stanowczość i wspomnienie na zręczność, z jaką przez zmarłego Windhorsta prowadzoną była, nie pozostaje bez wpływu na rząd, który bądź co bądź obyć się nie może bez poparcia parlamentarnego. Poparcie rządu przez centrum mogłoby być z pewnością pożądanem, gdyby pozyskanem być mogło bez szkody dla państwa, ale wpływu kierowniczego stronnictwa tego na politykę państwową, rządzenia w myśl polityki centrum obawiamy się jako niebezpiecznego. A pomiędzy innemi i dlatego, że centrum nie może się wyrzec łączenia się i popierania żywiołów, które wogóle nie czują potrzeby i skłon-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

90 (Ciąg dalszy.)

Panna Aniela z głębi piersi odetchnęła; serca jej bicie uregulowało się; chwil kilka leżała, zbierając myśli, w których zapanowało rozstrzelenie; zebrała je, na łóżku ze spuszczonemi ku podłodze nogami usiadła; na kolanach łokcie oparła; naprzód nieco pochylona w okno się wpatrzyła; na obliczu jej i w oczach coraz to mocniej uwydatniał się półuśmiechnięty zawiedzionego oczekiwania wyraz; czas jakiś milczała, wreszcie z głębokim w głosie pogardy akcentem powolnie rzekła:

— Głupiec....

Rzekła to, położyła się, próbowała zasnąć — nie mogła. Sen od niej odpędzały myśli, co jej się do głowy wsuwały. Na Kazimierza wydała sąd i wyrok, wobec których miłość — żeby jak — ostać się nie mogła. Zawiódł ją w punkcie najdrażliwszym dla kobiecej miłości własnej. Wyznaczając jej obraźliwą dla niej schadzkę, dopuścił się nieprzyzwoitości czy głupstwa — nieprzyzwoitości czy głupstwa, które, w oświetleniu romantycznem postawione, usprawiedliwić się dawały. Ale — czemuż tej nieprzyzwoitości czy tego głupstwa do końca nie doprowadził? Gdyby był ją nawet skompromitował, wyglądałoby to lepiej, aniżeli... ucieczka z posterunku. Ucieczka (tak niepojawienie się Kazimierza w oknie posądzającej go, że żądanie schadzki od niego wyszło, pannie Anieli się wydało) w fatalnem go w jej oczach postawiła świetle.

Miłość gaśnie, wystyga; miłość się zmienia w nienawiść: zdarzenia takie chodzą po ludziach. Panna Aniela, obrażona i dotknięta, od razu tego poranka, w którym nie doczekała się ze strony Kazimierza najmniejszego znaku, świadczącego, iżby się dla niej na jakie takie zahazardował zuchwalstwo, stanęła na drodze, prowadzącej jeżeli nie do znienawidzenia go, to przynajmniej do zobojętnienia względem niego.

Zobojętnienie — znienawidzenie: nie wielka pomiędzy niemi różnica.

Nad różnicą panna Aniela ani się zastanawiała i byłaby się z kochaniem Kazimierza obeszła, jak z Fruzią, gdyby nie Erazm.

„Raź... biedny Raź“....

Wbiło jej to ćwiek w głowę.

Dla Razia ona drogę życia sobie wytyczyła, drogę, na której i dla niej złociła się przyszłość jasna, w towarzystwie młodego człowieka, przerobionego przez nią na człowieka, na obywatela, na męża, zaopatrzonego przez naturę w siłę ramienia, zaopatrzonego przez nią w siłę głowy, na podszytego Herkulesem i Apolinem Kościuszkę i Washingtona w jednej osobie — Kościuszkę dla Polski, Washingtona dla ludzkości. Miał on być jej dziełem, — dziełem tem, na wiarę wskazówek wyobraźni, chlubiła się z góry, dogadzało ono bowiem jej miłości własnej, sprzężonej z tą potoczną miłością, którą w nią-kobietę natura wszczepiła i z tą wielką, ofiarną, która ją-Polkę przejmowała. Dokonanie dzieła Pigmaljonowego — ożywienie dla Polski i dla siebie pięknego posągu, było jej marzeniem, rojeniem, jej snem złotym.

Ze snu tego nad wyraz przykre nastąpiło rozbudzenie.

Posąg ożywić się nie da.

Maż jednak na tem ucierpieć Erazm?... Maż Kazimierz zabrać istotę dla Erazma stworzoną?...

Pytanie to udeptywało jej mózg i sprowadzało wnioski, pomysły i postanowienia najrozmaitsze. To, wzorem Piłata, ręce od wszystkiego umywała; to znów, znając usposobienie Józi dla Erazma, uważała za dostateczne usposobienie to w niej podtrzymywać; to jeszcze strzelała jej do głowy myśl złośliwa wzięcia chłopca na uwięź, trzymania go na uwięzi do momentu zaślubienia Józi przez Erazma i puszczenia z niej, jak skoro akt ten dokonanym zostanie. Rozmaicie się jej pomysły w głowie układały i uszczególniały; postanowienie jednak ostateczne nie przychodziło, pozostawiając swobodne pole rozważaniu rozlicznych za i przeciw, co znaczyło, że powzięcie postanowienia idzie na zwłokę, na „niechajno“, na „jakoś to będzie“, świadczące, że panna Aniela nie odrodziła się od praojców, co przez „niechajno“ i „jakoś to będzie“ najważniejsze, prywatne i publiczne, załatwiali sprawy.

Na dobre rozświtało i słońce się już z poza lasu wychylać poczęło, kiedy, znużona i zmitrężona, snu zażyła. Obudziła się około południa z bólem głowy, z wypiekami na policzkach, ze złym w ustach smakiem. Stan jej zaniepokoił rodziców i siostrę. Pospieszono do niej z synapizmami, z rumiankiem, z kleikiem, z kaszką na wodzie, — była nawet mowa o posłaniu do Kowla po lekarza. Sprowadzeniu jednak lekarza oparła się panna Aniela.

— Nic mi nie jest...—powiadała. — Czuję się niby rozchełtaną....

— Skąd?... dlaczego?... — zadawano jej pytania.

— Źle spałam.... Z wieczora się ze snu wybiłam... To przejdzie....

To przeszło w rzeczy samej. Nocy następnej wyspała się należycie; nie dobrze jednak wyglądała, tak nie dobrze, że matka ją w łóżku przytrzymała i ona w łóżku witała brata, który dnia tego wieczorem przyjechał.

— Anielko! cóż to znaczy?... — zaczął Erazm, zanim się do jej uścisku pochylił.

— To nic.... Jutro wstanę... — odrzekła.

— Przywiozłem lekarza.... Gdyby przeto....

— Nie... nie!... — przerwała. — Jutro wstanę, zdrowa, jak ryba....

VII.

Rok skończenia przez Erazma uniwersytetu był jednym z tych momentów dziejowych, które dziejopisarze przyrównywują do drgania ziemi, poprzedzającego wybuch wulkanu. Wybuch zapowiedział się rzezią galicyjską, procesami, egzekucyami, — zniesieniem rzeczypospolitej krakowskiej, — rozgłośnym procesem berlińskim, wytoczonym Polakom za zbrodnię miłości Ojczyzny. Polska, we wszystkich trzech zaborach, hasło dała. W dziale jej, uszczęśliwionym panowaniem carskiem, akcya w zarodku stłumioną została i do działu tego dochodziły jeno echa dziejących się poza granicami jego wypadków.

Owoczesne panowanie rosyjskie tem się wobec świata chlubiło, że się tak szczelnie łańcuchem wart od Europy zachodniej odosobniło, iż okrzykowi szyldwacha u ujścia Dunaju odpowiadał okrzyk szyldwacha u wierzchowin Torneo. Mimo to echa się w najdalej na wschód wysuniętych ziem rzeczypospolitej polskiej zakątkach odbijały. Mimo warty, „słowiki z kowieńskiej dąbrowy z braćmi swoimi z zapuszczańskiej góry“.... „wiodły rozmowy“ i podawały wieści, świadczące, że rzucone przez Konarskich ziarna na odpowiedni ich naturze padły grunt, że się plenią i plenić nie przestaną, póki owoców nie wydadzą. Niepowodzenia roku 46 i egzekucye roku 47, podawane z ust do ust, nie wywierały zgoła wpływu przygnębiającego w warstwach ludności, dzierżących w ręku swoim wodze ruchów narodowych — w tej zwłaszcza warstwie, z której wyszedł Konarski i liczni, co go luzowali, emisaryusze, do której należał Erazm. Warstwy niższe przedstawiały materyał bierny. Z warstw wyższych słyszeć się dał głos trwogi pod firmą szlachecką *(Lettre d'un gentilhomme polonais),* nabrzmiały tonem dyplomatycznym, oddający Polskę na łaskę i niełaskę wspaniałomyślności carskiej. Firma była sfałszowaną. Ton ją zdradził, był bowiem taki sam, jakim się odzywała owa „szlachta“, co w obronie „złotej wolności“, przeciwko konstytucyi 3-go maja, sprowadziła wojska rosyjskie. Ani rzeź, ani sądy, ani egzekucye, ani listy dyplomatyczne nie były już w stanie powstrzymać prądu, podminowującego rezygnacyę przymusową. Duch polski parł się do czynu, chociażby czyn ów szalonym być miał.

Ducha tego budzili Moskale sami, zabezpieczając się przeciwko buntowi polskiemu. Za panowania Mikołaja I rewizye i konfiskaty oręża — oręża pod wszelaką postacią, nawet dużych nożów kuchennych — znajdowały się ustawicznie na porządku dziennym. Świadczyło to, że się rząd buntu boi, bojaźń zaś rządowa wskazywała Polakom w buncie nietylko wynik temperamentu narodowego, potrzebę upustu krwi, ale drogę polityczną, drogę, nawołującą do uporu „w zamiarach szalonych“. Rzeź roku 1846, rzeź dokonaną przez chłopstwo na tych, co mu wolność nieśli i obywatelstwo dawali, opinia publiczna do tej samej kategoryi i do tego samego zaliczyła rodzaju, co rzeź humańską. Duch polski do czynu się rwał.

Świeże ducha tego tchnienie przywiózł Erazm ze sobą z Kijowa do Warek. Zaczerpnął je piersią pełną od kolegów, z którymi lat kilka dobrze przeżył, z którymi rozstając się, mówił nie o rozstaniu, ale o spółpracy w życiu dla Polski, przedewszystkiem dla Polski.

(C. d. n).

nośei żyć w Rzeszy niemieckiej jako tejże całą duszą oddani współobywatele, jak n. p. Polacy ze swemi narodowo-polskiemi dążnościami. W tym i w kierunku ultramontańskim pozostanie centrum zawsze niezmiennem, a minister, który jako mąż zaufania tego stronnictwa kierować będzie polityką państwa, z temi względami koniecznie liczyć się musi".

Michał Chitrowo.

Telegram petersburski przyniósł wiadomość o nagłej śmieci byłego posła rosyjskiego w Bukareszcie, osławionego p. Chitrowa. Był on filarem tej przewrotnej polityki rosyjskiej, która zapomocą tajnych środków rewolucyjnych, zapomocą intryg, spisków i trucizny, zakłócała spokój państw bałkańskich, a szczególnie Bułgaryi, zostającej pod rządami ks. Koburskiego i Stambułowa.

Prosto z akademii oryeutalnej w Moskwie wstąpił Chitrowo do azyatyckiego departamentu ministerstwa spraw zagranicznych i poświęcił się sprawom politycznym państw bałkańskich. Już podczas pobytu w akademii był wielbicielem Aksakowa, a następnie zostawszy sekretarzem dyplomatycznej kancelaryi w. księcia Mikołaja Mikołajewieza starszego, podczas wojny krymskiej 1877 r., miał sposobność wejść w bezpośrednie stosunki z hr. Ignatiewem i ks. Czerkaskim, i od owej chwili stał się gorącym zwolennikiem panslawistycznej polityki, a wkrótce przewrotnością i bezwzględnością prześcignął swych mistrzów.

Rozczarowanie, jakie przyniósł Rosyi kongres berliński, wywołało silny ruch w kołach panslawistycznych i słowianofilskich, i wówczas to Aksakow w moskiewskim klubie kupieckim miał słynną swą mowę panslawistyczną, tchnącą nienawiścią do Niemców i domagającą się wcielenia państw bałkańskich do Rosyi, jako gubernij rosyjskich. Cenzura zabroniła rozpowszechniania tej mowy, Chitrowo jednakże odhektografował ją w znacznej liczbie egzemplarzy i rozrzucał pośród panslawistów.

Za panowania Aleksandra II. nie mógł jednakże rozwinąć swej przewrotnej działalności w całej pełni: dopiero po wstąpieniu na tron Aleksandra III., kiedy panslawizm opanował całe życie państwowe w Rosyi, rozpoczyna się właściwa dyplomatyczna działalność Chitrowa.

Już jako generalny konsul z Aleksandryi w 1883 roku zawiązał liczne stosunki z rewolucyonistami na południowym wschodzie; a po zdetronizowaniu Battenberga w Bułgaryi, został posłem rosyjskim w Bukareszcie i stopniowo skoncentrował w swych rękach wszystkie tajne nici dyplomacyi rosyjskiej na południowym wschodzie i stał się narzędziem i prowokatorem wszelkich intryg i knowań rewolucyjnych, zakłócających spokój Bułgaryi — w chwili, kiedy urzędownie dyplomacya rosyjska głosiła, że Bułgarya nic ją nie obchodzi.

Poselstwo rosyjskie w Bukareszcie stało się gościnnym przytułkiem dla wszystkich ludzi podejrzanych, przewrotnych i niezadowolonych, przybywających z Bułgaryi, dla szpiegów rosyjskich i zbirów bułgarskich, dla skrytobójców i spiskowców czyhających na życie księcia Ferdynanda.

Tylko energii i zręczności politycznej Stambułowa zawdzięcza książę Ferdynand, że nie stał się ofiarą intryg rosyjskich, któremi kierował Chitrowo.

Ludzie, świadomi stosunków bałkańskich, oddawna już znali „podziemną" działalność Chitrowa, a proces majora Panicy, straconego w 1890 r. za zamach przeciwko ks. Ferdynandowi, ostatecznie zdemaskował dyplomacyę rosyjską wobec całej Europy, okazało się bowiem, że Panica był narzędziem Rosyi. Wreszcie opublikowanie tajnej korespondencyi Chitrowa z departamentem azyatyckim odsłoniło jego niecne intrygi we wszystkich szczegółach i uczyniło go niemożliwym na stanowisku posła rosyjskiego w Bukareszcie.

Po procesie Panicy Aleksander III zganił działalność Chitrowa, a w dwa lata potem Chitrowo przeniesiony został z Bukaresztu do Japonii, gdzie zapewne także uknuł niejednę intrygę. Rosya traci w nim wybitnego przedstawiciela swej tajnej rewulucyjnej polityki na wschodzie, a zarazem jednego z typowych zbrodniarzy dyplomatycznych!

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 lipca.

Wybory w okręgu świeckim w Prusach Zachodnich skończyły się, niestety, klęską kandydata polskiego. *Dziennik Poznański* donosi w tej sprawie:

„Na kandydata naszego p. Juliana Sas-Jaworskiego padło ogółem 5.141 głosów, podczas gdy na kandydata niemieckiego Holtza z Parlina 5.328 głosów, ostatni zatem wybrany większością 187 głosów, podczas gdy w głównych wyborach miał p. Jaworski 2 głosy więcej od swego przeciwnika niemieckiego. — W głównych wyborach padło na naszego kandydata ogółem 4.612, a na kandydata Niemców Holtza 4.598 głosów. W czwartek zatem powiększyła się liczba głosów oddanych na naszego kandydata o 529, a liczba głosów oddanych na kandydata niemieckiego o 730. Oczywiście wybory te zostaną unieważnione, ponieważ odbyły się na podstawie starych list wyborczych z roku 1893 zamiast na podstawie list nowo ułożonych, co wszystkie pisma niemieckie uznają jako naruszenie zasadniczych przepisów parlamentarnego prawa wyborczego. Powiat świecki czekają zatem nowe wybory, gdyż polski komitet wyborczy założy niewątpliwie protest przeciw nieprawnemu wyborowi. Nie długo więc cieszyć się będzie p. Holtz swoim wyborem".

W sprawie tej pisze *Gazeta Gdańska:*

„Chyba cudu było potrzeba, abyśmy byli mogli zwyciężyć wobec tego wszystkiego, co się przy wyborach działo. Setki ludu polskiego oddalone zostały od urn wyborczych dla błahych formalności, nadto nadużyć nie podobna zliczyć, tyle ich było na każdym kroku. Niemcy nietylko strębywali się co do jednego, nietylko zniewalali żydów do głosowania na Holtza, ale nawet dopuszczali się niesłychanych gwałtów wobec ludu polskiego, który niemieccy panowie zapędzali pod strażą do urn wyborczych. Nie przypuszczano w niektórych okręgach do oddania głosów nawet tych wyborców, ktorzy w dniu 25 czerwca głosowali. Takiego „zwycięstwa" nie ma co Niemcom zazdrościć, bo to zwycięstwo rozpaczy.

„Za to lud nasz zachował się godnie, wszędzie stawał z zapałem, nie ciężko mu było podążać o 10 i więcej mil do urny wyborczej, ba, stawiali się nawet wiarusy aż z Westfalii i Pomeranii, a stawali częstokroć napróżno, bo ich kartek nie przyjmowano. Nie brakło męstwa, zapału i odwagi i wśród ludu pod panami niemieckimi, wielu z naszych wolało postradać chleb, wolało otrzymać terminatki, niż się zaprzeć swej wiary i narodowości. Temu ludowi polskiemu cześć i chwała, gorliwość i zapał jego zaiste podziwiać można".

Berl. Tagebl. opowiada o krwawem starciu przy tych wyborach. Mianowicie, wedle relacyi tego dziennika, pewien szlachcic polski, który właśnie miał zamiar po głosowaniu wracać do domu, pokłócił się z kilku właścicielami dóbr niemieckiej narodowości, którzy rzucili się na niego i chcieli wstrzymać jego odjazd. Wtedy konie spłoszyły się i zaczęły stawać dęba, a ów szlachcic polski zeskoczywszy z bryczki, wezwał napastników, aby się rozeszli. Gdy to nie odniosło skutku, i gdy napastnicy w groźnej stanęli postawie, wydobył „polski szlachcic" rewolwer i dał kilkakrotnie ognia. Jeden z Niemców raniony został śmiertelnie w piersi, drugi w ramię. Pierwszemu z nich grozi poważne niebezpieczeństwo.

Ten sam dziennik donosi, że Polacy i Niemcy zwozili ciężko chorych ludzi do głosowania, wnosząc ich prawie na rękach do sali wyborczej.

Dzieją się po starostwach galicyjskich rzeczy, o których „przeciętnym śmiertelnikom" ani się śniło; osobny zaś dar do naginania ustaw, a raczej ich omijania, w razie potrzeby, okazuje sławny z ostatnich wyborów p. Gubatta, starosta gorlicki. Oto teraz wydał on do wójtów swego powiatu następujący okólnik:

„Do l. 87/pr. Okólnik do wszystkich zwierzchności gminnych powiatu gorlickiego. Każdy naczelnik gminy ma mi donosić, w który dzień i o której godzinie naznaczył posiedzenie rady gminnej; bez powiadomienia c. k. starostwa nie mogą odbywać się posiedzenia rad gminnych. Rozporządzenie to ma obowiązywać aż do jego odwołania. Gorlice 30 czerwca 1896. *C. k. starosta Gubatta*".

No! i po cóż tu Sejmu, parlamentu, sakcyonowanych przez koronę ustaw, kiedy p. starosta gorlicki bez tego wszystkiego da sobie rady!

KRONIKA.

Kraków, 15 lipca.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" na posiedzeniu dnia 11 b. m. powołał do czasu najbliższego walnego zgromadzenia p. Józefa Pokutyńskiego na 24-go członka Zarządu. P. Pokutyński na walnem zgromadzeniu, odbytem w Przemyślu, po wybranych obsolutną większością posiadał największą liczbę głosów.

Na temże posiedzeniu wydział Zarządu ukonstytuował się wybierając prezesem dra Adama Asnyka, wiceprezesami dra Ernesta Bandrowskiego (zarazem dyrektorem biura) i Jana Skirlińskiego, sekretarzami dra Lesława Borońskiego i Kazimierę Bujwidową, podskarbim dra Michała Koya, zastępcą skarbnika Józefa Parczyńskiego, buchalterem Antoniego Górnisiewicza, a zastępcą buchaltera Tadeusza Rzącę. Poczem członkowie Zarządu ugrupowali się w sekcye: szkolną, organizacyjną i skarbową.

P. Górnisiewicz, buchalter Towarzystwa, któremu z kasy Zarządu głównego należała się znaczniejsza kwota, przeznaczona na pomocnika dla buchaltera, ofiarował ją na zakupno kasy ogniotrwałej i kopiału, a z pozostałej reszty postanowił część złożyć na rachunek wkładki członka-założyciela. — Szanownemu ofiarodawcy Zarząd główny przez powstanie z miejsc wyraził swoje podziękowanie.

Otrzymujemy pismo z prośbą o umieszczenie: „Ojcowie nasi łożyli setki milionów na powstania i walki o niepodległość narodu. My łóżmy na oświatę ludu, jedyna to bowiem dzisiaj droga i zupełnie pewna do zwycięstwa prowadząca. Dlatego składam na Tow. „Szkoły ludowej" 2 złp. *Warszawianin.*"

Konferencya w sprawie bezrobocia robotników budowlanych odbyła się dziś w magistracie i nie doprowadziła do zgody pomiędzy majstrami a pracownikami. P. inspektor przemysłowy Nawratil zaprosił na konferencyę pp. majstrów i przemówieniem swojem starał się nakłonić ich do uwzględnienia niektórych życzeń, stawianych przez komitet strejku. Majstrowie, a między nimi p. St. Drozdowski, starszy cechu murarzy, Wincenty Kramarczyk, majster murarski i inni narzekali na położenie obecne i oświadczyli się przeciw żądaniom robotników. Gdy według relacyi pp. majstrów tak inspektor przemysłowy, jak i komisarz ze strony magistratu odbieraniem głosu mówiącym udaremniali dalszą dyskusyę, na wniosek p. Mikołajskiego opuścili wszyscy majstrowie salę konferencyjną.

Tłumy robotników zalegały plac przed magistratem. Po zerwanej naradzie z majstrami, konferował inspektor przemysłowy z robotnikami, którzy obstają przy dawniejszych, znanych żądaniach. Wyrazili oni prośbę, aby na konferencyę zaprosił jeszcze budowniczych i architektów, którzy, być może, skłonniejszymi się okażą do uwzględnienia żądań robotników, aniżeli majstrowie, którzy wcale z zajmowanego nieprzychylnego stanowiska ustąpić nie chcą.

Obrady zjazdu lekarzy i chirurgów kończą się w dniu dzisiejszym. Ogólne uwagi o rezultatach prac, które są zbyt specyalne i dla fachowców tylko zrozumiałe, zamieścimy jutro. W sferach lekarskich jest opinia, iż zjazd korzystnym będzie niezawodnie dla postępu chirurgii i że w ogóle powiódł się zupełnie.

Tow. szkoły gimnazyalnej żeńskiej uorganizowało się na zasadzie statutu, zatwierdzonego reskryptem namiestnictwa z 5 czerwca 1896 l. 43.394. „Celem Towarzystwa jest założenie i utrzymywanie w Krakowie, a w miarę środków także i w innych miejscowościach, szkoły żeńskiej z programem, któryby umożliwił otrzymanie świadectwa dojrzałości w jednem z gimnazyów austryackich, lub także złożenie egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycielkę w mającej powstać wyższej szkole wydziałowej.

W miarę środków może Towarzystwo utrzymywać dla uczennic, a wedle uznania także dla członków bibliotekę i czasopisma i również może urządzać wykłady nie wchodzące ściśle w zakres programu gimnazyalnego za uczynieniem zadość wymogom przepisanym przez ustawę" (§ 3 statutu).

Członkowie zwyczajni płacą rocznie 12 złr., członkowie wspierający rocznie 25 złr., członkowie założyciele jednorazowo 100 złr.

Obecnie zajmie się Towarzystwo przedewszystkiem urządzeniem pierwszej klasy żeńskiej szkoły średniej w Krakowie, na którą zezwolenie władz szkolnych otrzymali prof. Bujwid, prof. Cybulski i radca szkolny Trzaskowski.

Tymczasowy zarząd Towarzystwa stanowią: prof. Ernest Bandrowski, prof. Odo Bujwid, prof. Napoleon Cybulski, dr. Adolf Gross, radca szkolny Bronisław Trzaskowski, p. Marya Wiśniewska, prof. Kazimierz Żórawski.

Jako członkowie założyciele przystąpili dotychczas z wkładką jednorazową 100 złr.: Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego, prof. Bujwid Odo, prof. Bujwidowa Kazimiera, prof. Cybulska Julia, dr. Gross Adolf, radca Trzaskowski Bronisław.

Jako członkowie zwyczajni z wkładką 12 złr. rocznie przystąpili: dr. Boroński Lesław, p. Dydyński Henryk, p. Hopcas Józef, p. Kański Mikołaj, prof. Kostanecki Kazimierz, p. Machczyńska Antonina, prof. Mars Antoni, p. Rogoyski Witold, prof. Walentowiczowa, p. Wiśniewska Marya.

Jako członek wspierający z wkładką 25 złr. rocznie przystąpił dr. Holzer Gustaw.

Wkładkę jednorazową złożyli: Kasa oszczędności kobiet we Lwowie 25 złr., doc. dr. D. 20 złr.

Dalsze zgłoszenia na członków przyjmują prof. Napoleon Cybulski (przewodniczący), Szczepańska 11, i prof. Odo Bujwid, Kolejowa 3.

Poświęcenie domu krakowskiego Towarzystwa kolonij wakacyjnych, zbudowanego w Kochanowie pod Rudawą, odbędzie się w sobotę d. 18 b. m. o godz. 5 po południu.

Z komitetu obchodu Lelewelowskiego. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: W „protestacyi" p. Korzona każdy nieuprzedzony czytelnik musi dostrzedz mylne wyobrażenie o przebiegu i nastroju całej uroczystości, spowodowane niezawodnie fałszywem poinformowaniem go ze strony owych przejeżdżających gości. Tego rodzaju informacye, którym szanowny badacz naszych dziejów zbyt pochopnie uwierzył, pobudziły p. Korzona do uczynienia nam — przyznajemy wcale niespodziewanego — zarzutu o jakimś uknutym planie wyprowadzenia go w pole, urządzenia mu niespodzianki i t. d. Wierzymy, że podobne wieści mogły wywołać u p. Korzona pewne oburzenie, zresztą aż nadto widoczne w użyciu przezeń tak dosadnych wyrażeń, jak „zniewaga" i t. p. I temu też rozgoryczeniu przypisać musimy, że słowom Lelewela, w żartobliwym tonie wypowiedzianym, wyrwanym z tekstu doryweczo, nadał cechę wyznania wiary politycznej. Oto owe słowa, ale w łączności z całą osnową listu:

Lelewel przesyłając 2 podarunki dwom pannom pisze: „Mnie się widzi, że kiedy obie panienki razem mieszkają, aby obie sztuczki były wspólne, a jeśli mogą być użyteczne, aby alternatą użyte były. Przeklęty to socyalizm, komunizm, aleź awantaż oczywisty. Są dwie sztuczki, dwie panienki i każda powie: ja mam moje sztuki, tak, że dwie sztuki czterema się stają..."

Za komitet: *Wacław Sobieski.*

Zamieszczając powyższe pismo, zrobimy tylko uwagę, że najwłaściwszem byłoby ze strony komitetu kategoryczne oświadczenie, że komitet nic nie wiedział o zamiarze odśpiewania „Czerwonego sztandaru" po wieczorku Lelewelowskim i że się z tą manifestacyą nie solidaryzował. Sądzimy też, że tak było istotnie.

Do Towarzystwa „Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4" przystąpiło w ostatnim kwartale trzech członków zwyczajnych i sześciu wspierających. Na rzecz Towarzystwa złożyli tytułem daru: p. W. Piwowarski 3 złr. 60 ct., Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach 60 złr., p. J. Filipowicz z Dukli 5 złr., p. M. Czerwińska 3 złr. i p. J. Labrowski 5 złr. *L. H. Małecki.*

Koncerty w zdrojowiskach krajowych. Od zarządu chóru akademickiego otrzymujemy następujące pismo: Doszło do naszej wiadomości, iż garstka młodzieży, podszywając się fałszywie pod nazwę „chóru akademickiego" wybiera się z koncertami po miejscach kąpielowych, w tym samym czasie, w którym zapowiedziana wycieczka chóru akademickiego ma się odbyć. Podajemy zatem jeszcze raz do publicznej wiadomości, że wycieczka Towarzystwa „Chór akademicki", urządzana od lat kilku na cele dobroczynne i ciesząca się stałem powodzeniem, zaczyna się w dniu 16 b. m. koncertem w Rabce. Następne koncerty odbędą się w Zakopanem 18 b. m., w Szczawnicy 20, w Żegiestowie 21, w Krynicy 22, w Iwoniczu 24, a w Rymanowie 25 lipca. Wszelkie inne koncerty nie mają nic wspólnego z koncertami Towarzystwa „Chór akademicki".

W koncertach „Chóru akademickiego" przyjęli łaskawy współudział pani Zofia D'Orio, primadonna opery warszawskiej, panna M. W., pianistka z Krakowa, znana z estrady koncertowej, Adam Wroński, ulubiony kompozytor i dyrektor Towarzystwa muzycznego w Kołomyi i orkiestry zdrojowej w Krynicy, p. Ignacy Hanicki, znany muzyk i wiolonczelista z Warszawy, Włodzimierz Malawski, uczeń konserwatoryum krakowskiego, którego pięknie i umiejętnie kształcony tenor potrafił sobie już dostateczną wyrobić sławę i sympatyę. P. Malawski prawdopodobnie po raz ostatni na czas dłuższy da się słyszeć w koncertach, gdyż w jesieni ma debiutować w operze. Nadto przyjęli współudział p. W. N., barytonista znany z koncertów Towarzystwa muzycznego, i p. Kazimierz Krzyształowicz, młodszy pianista, uczeń prof. Domaniewskiego.

Zmarli. Józef Grzymała Żywicki, właściciel dóbr, zmarł w 78 roku życia w Błażkowy w Jasielskiem.

Franciszek Ksawery Migdał, inspektor szkolny okręgu limanowskiego, zmarł na grużlicę krtani w Dobrej, dokąd udał się z rodziną dla poratowania nadmierną pracą skołatanego zdrowia.

Jan ks. Sapieha, syn Jana i Seweryny z hr. Uruskich ks. Sapiehów, zmarł w Bilce Szlacheckiej w 18 roku życia.

Na stypendyum dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie nadesłało Towarzystwo kasynowe w Wieliczce resztę pozostałą ze składek 32 złr. 2½ ct.

Technicy z Pragi Czeskiej, którzy w latach 1847 do 1851 chociażby tylko przez jedno półrocze, lub przez lat kilka bez przerwy studyowali w Pradze i po przeszło czterdziestoletniem rozstaniu się urządzili w październiku 1891 r. pierwszy uroczysty zjazd koleżeński, obchodzą tę uroczystość powtórnie w dniach 10, 11 i 12 września roku bieżącego w Pradze.

Komitet centralny, na którego czele, jako prezydenci, stoją: członek Izby panów J. Hlavka, a także poseł do Rady państwa A. Siegmund, zaprasza niniejszem wszystkich byłych kolegów do wzięcia żywego udziału w zjeździe i spodziewa się, że koledzy nie omieszkają skorzystać ze sposobności i przybędą najliczniej na zjazd, aby raz jeszcze przypomnieć sobie poufałe stosunki koleżeńskie.

Bliższych wiadomości udziela z wszelką gotowością Ferdynand Summerecker, radca cesarski, pensyonowany centralny inspektor kolei żelaznych, obecnie w Gutenstein (Nieder Oesterreich).

Akademię handlową w Pradze ukończyli pp.: Robert Arlet z Zduńskiej Woli (Królestwo Polskie), Aleksander Lewicki ze Lwowa, Leonard Malewski ze Lwowa, Marceli Poniński z Krakowa, Andrzej Studziński z Krakowa, Karol Zawadzki z Dobrzelina (Królestwo Polskie).

O wychodźcach do Brazylii. Sprawozdanie konsulatu austro-węgierskiego w Rio Janeiro podnosi, że liczba wychodźców z Austro-Węgier była w r. 1895 dwanaście razy większa niż w r. 1894. Wychodźcy przybywali do Brazylii głównie w ostatnich miesiącach roku, a więc w czasie, kiedy w Europie zima, a w Brazylii największe upały. Wychodźcy galicyjscy, przyzwyczajeni do wielkiego zimna, znosić musieli od razu 40 do 45 stopni ciepła, tem dokuczliwszego, że przybywali odziani w zimową odzież. W Rio wysadzani byli wśród ogromnych upałów na wyspę Ilha. Żółta febra zabierała tam dziennie 100 do 150 ofiar.

Burmistrz Kamedułą. Dzienniki zagraniczne donoszą, iż wielkie wrażenie wywołał w całych Włoszech fakt, iż burmistrz miasta Frascati, jeden z wybitnych wodzów stronnictwa liberalnego, adwokat dr. Valenzani, wstąpił do zakonu OO. Kamedułów. Już od kilku miesięcy dr. Valenzani ku wielkiemu zdziwieniu swych znajomych zmienił tryb życia i co nocy wymykał się do klasztoru OO. Kamedułów pod Tusculem w celu odbywania tam praktyk religijnych. Wreszcie przed kilku dniami za zezwoleniem kardynała Vanutelli'ego, biskupa z Frascati, wyjechał dr. Valenzani do Kra-

---

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

7 (Ciąg dalszy.)

Zachwycony tą kombinacyą, pułkownik zacierał sobie ręce, opowiadając to wszystko swej żonie. Pani Lacoste nie okazała wcale zapału.

— Poślesz mu więc walory? — zapytała.

— Nie; sam mu je jutro zawiozę.

— Na twojem miejscu, zostawiłabym je, jak są, aż do chwili oddania ich „dzieciom"... Wszystkie te kombinacye mogą być jak najlepsze, ale nie mam przekonania do operacyj giełdowych.

— To bynajmniej nie operacya giełdowa; to tylko wygodniejsze ulokowanie kapitału: sprzedajemy drożej, ażeby nabyć taniej; zyskujemy trzydzieści, czterdzieści, a nawet piędziesiąt franków na obligacyi. W ten sposób na całym posagu Geraldiny będziemy mieli zysku około piętnastu tysięcy franków, co powiększy nasze dochody o siedmset, do ośmiuset franków.

— Być to może — powiedziała pani Lacoste bez zapału. Używała ona zawsze tego sposobu mówienia, ilekroć nie chciała wyrazić stanowczej opinii o czemś, co jej się nie podobało.

P. Lopin miał zawiadomić pułkownika o wyniku operacyi, gdy będzie przeprowadzona, ale przeniesienie kapitału wymaga załatwienia tylu formalności, że przez cały tydzień pułkownik nie miał wiadomości ani o notaryuszu, ani o swych pieniądzach.

Rozmyślając o tym interesie, w którym zwłoka zaczynała go już dziwić i niepokoić, pułkownik przechadzał się po drodze z cygarem w ustach, gdy pewien człowiek, przezwany „ministrem", który tłukł kamienie, zagadnął do niego:

— I cóż, panie pułkowniku? Co pan pułkownik powie o tej nowinie?

— O jakiej nowinie? — zapytał pułkownik, sądząc, że chodzi o jaką nowinę polityczną, prawdziwą czy fałszywą, bo „minister" zawdzięczał to przezwisko temu właśnie, że szczególnie interesowało go wszystko, co odnosiło się do rządu i polityki.

— No, oczywiście o nowinie z Falaise.

— Nie wiem o żadnej nowinie z Falaise.

— Pan pułkownik nie wie o notaryuszu, który „dał nura?"

— Cóż to za notaryusz?

— Ależ, p. Lopin.

— Co?! Lopin? Co mówicie, człowieku?

— Mówię, o czem już wszystkie wróble świegocą... Wyjechał tej nocy, uwożąc pieniądze wszystkich swych klientów.

— Któż wam to powiedział?

— Zandarmi, którzy wypytywali się, czy go tu kto nie widział po drodze. Głupio się pytali: bo przecie złodziej z wykształceniem nie taki głupi, żeby się dał złapać o cztery mile od swego domu.

Pułkownikowi zaćmiło się w oczach i zdawało mu się, że skały, lasy i rzeka kręcą się dokoła niego.

Posag Geraldiny!... Ale nie, to niepodobna!... Zresztą na wsi wiele bajek niedorzecznych się tworzy...

Chciał być sceptykiem, lecz straszny niepokój go dławił. Jakiś chłód lodowaty sparaliżował jego mózg, a szum w uszach ogłuszał go zupełnie; w głowie, sercu, nogach uczuł naraz jakieś zdrętwienie...

Zaledwie mógł zapanować nad konsternacyą i, przezwyciężając się, poszedł szybkim krokiem ku domowi, wpadł do stajni, sam osiodłał Junonę, założył jej uzdę, wsiadł i ruszył z kopyta.

— Dokąd jedziesz?! — zawołała pani Lacoste, którą galop Junony przywołał do okna.

Pułkownik był już daleko.

— Co się stało ojcu? — zapytała Geraldiny; — czy nie wiesz?

— Nie wiem, mamo.

— To mnie bardzo niepokoi.

— Przed chwilą był tam na drodze i mówił z „ministrem".

— Może po niego przysłano z powodu jakiegoś zajścia. Zawsze się do niego zwracają. Biegnij zapytać „ministra", może będzie co wiedział.

Geraldina pobiegła.

— Czy przysłano po mego ojca? — zapytała.

— Nie widziałem nikogo.

— Ojciec był z wami przed chwilą.

— Tak jest; i nawet mówiliśmy o sprawie pana notaryusza Lopina.

— O jakiej sprawie?

— Uciekł dziś w nocy.

— P. Lopin?... Notaryusz?

— A juści... i jeszcze pozabierał cudze pieniądze. Mówiliśmy o tem, a pan pułkownik w te pędy, z respektem dla panienki, siarczyście pogalopował.

Geraldina, która nic nie wiedziała o układach ojca z notaryuszem, powróciła do domu i powtórzyła matce wszystko co „minister" jej powiedział.

Pani Lacoste, przejęta zgrozą i rozpaczą, zawołała: „Jesteśmy zgubieni!", i padła nieprzytomna.

Geraldina, próbując ją podnieść, wołała równocześnie na pomoc. Teodor i Maryanna zanieśli ją na łóżko. Potem wierny sługa pobiegł do Pont d'Ouilly po doktora Goujona, wysokiego i suchego eskulapa, który jadąc konno na długiej i chudej klaczy, przypominał Don Kiszota na Rosynancie.

— Nic nie będzie — rzekł doktor, zbadawszy chorą; — to drobnostka. Wszystkie one takie: nerwy, omdlenia, kolki z powodu najdrobniejszej przykrości... O, kobiety!

— Zdaje mi się — rzekła Geraldina — że mama doznała więcej, niż drobnej przykrości.

— Czy spotkało ją jakie nieszczęście?

— Tego się właśnie obawiam.

— Może państwo mieli ulokowane fundusze u Lopina?

— Obawiam się, że tak istotnie.

— O, u dyabła, to źle!

— A więc to prawda, co mówią?

— Najzupełniejsza prawda. To gałgan.

— Ktoby to był przypuszczał.

— Wszyscy, kto tylko ma trochę przenikliwości, moja panienko; ja byłbym mu nie powierzył nawet mojej starej fajki.

Pani Lacoste przyszła do siebie. Zawołała córkę i powiedziała jej przyciszonym głosem:

— Jesteśmy zrujnowani.

Spojrzenie miała błędne; głos zaledwie wydobywał się z krtani.

Geraldina, nachylając się ku niej, z uśmiechem na ustach zapytała:

— Czy mieliśmy pieniądze u Lopina?

— Twój posag.

— Niech mama będzie spokojna. Już go przytrzymano.

— Któż ci to powiedział?

— Pan doktor.

— Oho, rzekł doktor, ta ma głowę.

Potem zwracając się do Geraldiny, dodał:

— Dzielne z pani dziewczę!

A zbliżywszy się do chorej, powiedział głośno:

— Rzeczywiście, łaskawa pani, już go schwytano; policya jest tak dobrze zorganizowaną we Francyi, szczególnie w tych stronach.

Biedna kobieta znajdowała się w stanie takiego moralnego odrętwienia, że nie mogła ocenić dokładnie prawdopodobieństwa odpowiedzi, jakie jej dawano.

Doktor napisał receptę, nigdy bowiem nie opuszczał pacyenta bez recepty, — jedyny środek zdobycia wziętości i zaufania, a zarazem utrzymania dobrej zgody z aptekarzem-sąsiadem.

Pułkownik wrócił o dziesiątej wieczór.

— Dziecko moje, moje biedne dziecko, twój posag stracony, stracony z mojej winy.

Łzy spływały po policzkach starego żołnierza. Geraldina rzuciła się w jego objęcia, i oboje pozostali tak pod wpływem bolesnego wzruszenia.

Złudzenie pani Lacoste krótko trwało. Geraldina chodziła od zrozpaczonego ojca do przygnębionej matki i krzątała się bez celu, byleby nie została sama ze swemi myślami.

Nazajutrz rano zjawił się Duparc, wzruszony, rozrzewniony i serdeczniejszy, niż zwykle.

— Moi przyjaciele, moi biedni przyjaciele.

— Moja to wina, wina nie do darowania — mówił pułkownik, opowiadając mu szczegółowo, jakim sposobem wpadł w sieci, zastawione przez Lopina.

— Zostałeś oszukany; jesteś nieszczęśliwy, ale przecież nie masz sobie nic do wyrzucenia.

— Robię sobie jednak wyrzuty okrutne i, niestety, zasłużone... Biedna Geraldina!

— Będzie ona pomimo tego szczęśliwa, bo zasługuje na to. Odwagi, mój dobry druhu, odwagi!

(C. d. n.).

kowa i wstąpił do klasztoru OO. Kamedułów w Bielanach pod Krakowem.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza w *Warsz. gub. wied.* (Nr. 48) o następujących spadkach, wakujących po ks. Józefie Rojewskim, b. proboszczu parafii Grodnonów, zmarłym dnia 24 lutego 1885 r.; po Adamie Relichu, zmarłym dnia 29 stycznia 1890 r.; po Bazylim Filipowie, b. kasyerze z Grójca, zmarłym dnia 31 maja 1887 r. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów w przeciągu 6 miesięcy, rzeczone spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Statystyka adwokatów. Podług wykazów statystycznych ministerstwa sprawiedliwości wynosiła ogólna liczba adwokatów w Austryi na początku b. r. 3754, o 149 więcej, niż w tym samym okresie roku zeszłego. Z 3605 adwokatów, którzy w r. 1895 funkcyonowali, znajdowało się 2211 w siedzibie trybunałów sądowych, a 1394 w innych miejscowościach. W roku zeszłym umarło 48 adwokatów, 27 zrzekło się adwokatury, 4 wykreślono, a 20 z innych powodów usunęło się od praktyki. Najstarszy adwokat, który od r. 1840, zatem więcej niż 55 lat jest czynnym w swym zawodzie, znajduje się we Lwowie, po nim następują: o rok młodszy w urzędzie 1 adwokat w Gorycyi, o cztery lata młodszy 1 adwokat w Rovereto; od r 1848 funkcyonuje 4, od 1850 r. 2, od 1851 r. 1, od 1852 r. 4, od 1853 r. 7, od 1854 r. 9 adwokatów i t. d., wogóle 46, którzy więcej, niż 40 lat urzędują. Co do podziału adwokatów na 24 okręgi Izb adwokackich wykazują tabele statystyczne następujące liczby: Wiedeń 948, Linc 78, Salcburg 22, Praga 940, Berno 324, Opawa 73, Grac 157, Celowiec 32, Lublana 32, Insbruk 35, Bozen 37, Rovereto 26, Trient 39, Feldkirch 16, Tryjest 113, Gorycya 26, Kraków 218, Lwów 253, Czerniowce 83, Zara 23, Ragusa 17 i Spalato 34. W stosunku do ludności cywilnej przypada przeciętnie jeden adwokat na 6363 mieszkańców. Przeciętna ta liczba waha się naturalnie w poszczególnych okręgach Izb adwokackich, mianowicie w większych miastach; w ten sposób obniża się ona w okręgu praskim (na całe Czechy) na 6212, a w okręgu wiedeńskim dla całej Austryi Niższej nawet na 2807.

Pierwsza adwokatka w Niemczech. W Berlinie otworzyła kancelaryę „pod lipami" adwokatka, dr. prawa Emilia Kempin, która najpierw zajmowała się adwokaturą w Nowym Jorku, następnie była przez czas dłuższy docentką prawa amerykańskiego i angielskiego w uniwersytecie w Zurychu. Pani Kempin jest pierwszą adwokatką w państwie niemieckiem.

Założyciel Czerwonego Krzyża i konwencyi genewskiej, Henryk Dunant, żyje ciężko doświadczony przez los i zapomniany w jednym z wiejskich szpitali swojej ojczyzny. Utworzył się tedy komitet i rozesłał okólnik, wzywający do składek na utworzenie funduszu dla sędziwego starca, który życie swoje i majątek poświęcił dziełu, co się stało własnością wszystkich narodów, nieocenione oddając usługi. Spodziewać się należy, iż wszystkie Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża pospieszą z pomocą swemu twórcy. — Między innymi przyjmuje składki na ten cel starszy burmistrz Rümelin w Sztutgarcie.

Samobójstwo. Z Neunkirchen donoszą: Wielkie współczucie całego miasta wywołało samobójstwo młodej, 22 letniej baronównej Teresy A., która z niewiadomych powodów wskoczyła do bardzo głębokiej nieużywanej studni zamkowej, w zamku Pitten, i na miejscu śmierć poniosła. Przypuszczają, że powodem samobójstwa baronównej było zniechęcenie do życia.

Śmiałe oszustwo. Urzędnikowi firmy Schöller i Sp. w Wiedniu, Adamkowi, polecono wczoraj przed południem, aby podniósł czek na sumę 10.000 złr. w pocztowej kasie oszczędności, gdzie też otrzymał recepis likwidacyjny na wspomnianą sumę, który schował do zewnętrznej kieszeni surduta. Gdy o godz. 2 po południu udał się ponownie do kasy oszczędności, celem odebrania pieniędzy, dowiedział się od urzędnika, iż tymczasem ktoś inny podniósł żądaną sumę. Adamek spostrzegł teraz, że nie posiada już recepisu; prawdopodobnie złodziej wyciągnął mu go z kieszeni i przywłaszczył sobie potem 10.000 złr., które otrzymał z rąk urzędnika kasy oszczędności.

Kradzież na dworze królewskim. Podczas ostatniego balu dworskiego w Belgradzie skradziono całą korespondencyę króla Aleksandra z jego ojcem Milanem. Sprawcę wykryto w osobie pewnej damy dworskiej ze świty królowej Natalii. Dama dworska weszła o północy do pokoju adjutantury, położonego obok apartamentów królewskich, otworzyła przemocą biurko generał-adjutanta Cirica i przyswoiła sobie wspomnianą korespondencyę. Złodziejka wydaloną zostanie ze służby dworskiej.

Z testamentu Hirscha. Sąd berneński przyznał zapis barona Hirscha adoptowanej córce jego, Lucynie Premelic-Hirsch, w kwocie 1,000.000 fr. Na pokrycie legatów dobroczynnych przeznaczył Hirsch 1,000.000 koron. Cała reszta olbrzymiego majątku przypadła wdowie po milionerze, która w samych papierach wartościowych, nie licząc dóbr ziemskich, wynosi 113,904.000 fr., zdeponowanych w bankach całej Europy, a mianowicie: w Paryżu 30,157.000 i 3,488.000 fr., w Brukseli 33,057.000 fr., w Berlinie 24,363.000 fr., w Monachium 2,280.000 fr., w Amsterdamie 718.000, 667.000 i 3,284 000 fr., w Budapeszcie 24.000 fr., a w Wiedniu 153.000, 2,202.200 i 1,218.000 fr. Prócz tego należy jej się od rozmaitych banków i bankierów suma 9,706.956 fr; pożyczki, udzielone przedsiębiorstwom finansowym, wynoszą 19,811.175 fr. Prócz tego ma wdowa przyznane prawo używania dochodów z dóbr ziemskich, położonych w Austro-Węgrzech.

Zniesienie kary. *Kraj* donosi, że z rozporządzenia władz ks. biskupowi Pallulonowi przywróconą została całkowita pensya, przywiązana do stanowiska zwierzchnika dyecezyi żmudzkiej. Zmniejszeniem pensyi „ukarano", jak wiadomo, biskupa żmudzkiego jeszcze za poprzedniego panowania na przedstawienie Orżewskiego.

Mapa ciemnoty rosyjskiej. Wystawa w Niżnym Nowogrodzie dostarcza sporo materyału publicystom rosyjskim. Pozwala ona im nietylko wnikać w stan ekonomiczny państwa, lecz zarazem badać różne sfery życia społecznego. Do rzędu tego rodzaju materyału zaliczyć np. należy mapę graficzną, przedstawioną przez Ostrogorskiego, dotyczącą oświaty w państwie. Obszerniejsze o niej sprawozdanie spotykamy w *Now. Wremia* w korespondencyi znanego korespondenta tego pisma, p. Mołczanowa, sumującego dokładnie rezultaty, przez mapę przedstawione.

„Mapa nakreślona jest — powiada on — farbą niebieską, z zastosowaniem tonów odpowiednich. O ile gubernia posiada więcej uczących się, o tyle kolor farby jest silniejszy, o ile więcej ma analfabetów, o tyle słabszy. Wszystkich tonów siedm, bo liczba uczących się w guberniach, najwięcej pod tym względem posuniętych, mało co przewyższa cyfrę 6 uczących się na 100 mieszkańców. Do tej ostatniej kategoryi należą wszakże w państwie zaledwie dwie miejscowości: księstwo finlandzkie i gubernia inflancka. Dalej spostrzegacz styka się z niespodzianką, niczem niewytłómaczoną, a jednak dziwnie rażącą. Do drugiej kategoryi, liczącej od 5—6 uczących się na 100 mieszkańców, należą Estlandya i Kurlandya; to rzecz oczywiście naturalna, że wraz z niemi idzie gubernia taurydzka, jedna jedyna nie ustępująca w Rosyi europejskiej w oświacie Niemcom i zniemczonym Łotyszom.

„Czytelnik sądzi zapewne, iż zaraz po guberniach wymienionych pójdą gubernie stołeczne. I tu niespodzianka. Poprzedzają je bowiem gubernie: jarosławska i saratowska, liczące od 4—5 uczących się. Znaczna część gubernii petersburskiej, gubernie: nowogrodzka, twerska, tulska, orłowska, włodzimierska, riazańska, tambowska i moskiewska są pomiędzy sobą prawie równe, liczące 3—4 uczących się na 100 mieszkańców.

„Po tych punktach wydatniejszych następują tony coraz słabsze. Tu i owdzie ukazuje się jeszcze cyfra 2—3 uczących się na 100 mieszkańców, aż wreszcie tony nikną zupełnie i zostaje pustka całkowita.

„Są jednak rzeczy dziwnie rażące w tym roztaczającym się mroku. Ciemność zupełna panuje w obwodzie uralskim, co wywołuje westchnienie, a nie zadziwienie. Ale zaledwo jednego lub mniej uczących się spotykamy na granicy Europy w punkcie ukochanym oddawna przez Niemców, który i u nas znanym jest pod nazwą „Kowenlandu" — w gubernii kowieńskiej. Z tą niespodzianką trudno się pogodzić. Państwo musi strzedz swych posiadłości i w imię tej jednej pobudki winno szerzyć oświatę w tych miejscowościach, na które ostrzy zęby sąsiad, szczycący się ogólną oświatą swej ludności i bez wątpienia potężny swą wysoką kulturą."

Stulecie homeopatyi. Przed stu laty, bo w r. 1796, dr. K. Hahneman po raz pierwszy wystąpił z artykułem o nowej metodzie leczniczej, której główną podstawą jest prawo podobieństwa — *similia similibus curantur,* czyli „podobne leczy się podobnem". Artykuł ten drukowany był w ówczesnym dzienniku medycznym dra Huffelanda.

W ciągu wieku homeopatya zyskała w całym świecie zwolenników: w Niemczech jest 15 towarzystw homeopatycznych, najczynniejsze w Berlinie, Monachium, Lipsku i Sztutgarcie, w dwóch ostatnich miastach istnieją wzorowo urządzone szpitale homeopatyczne. Na Węgrzech homeopatya cieszy się zupełnem równouprawnieniem z aleopatyą, a w Budapeszcie wykładaną jest nawet z katedry w uniwersytecie królewskim.

Warszawskie Towarzystwo zwolenników homeopatyi odbyło posiedzenie, na którem postanowiono z powodu przypadającej w rb. stuletniej uroczystości zebrać pewien fundusz na zapomogi pieniężne dla młodych lekarzy, pragnących wyjechać za granicę w celu studyowania homeopatyi.

Rozpatrywano również liczbę osób, które zasięgały porady lekarskiej w lecznicy Towarzystwa, mieszczącej się przy aptece własnej, na Nowym świecie. Okazało się, że przez pół roku, t. j. do 1 lipca udzielono porad 2.412 (o 210 więcej, niż w r. z.). W końcu posiedzenia dziękowano doktorom: Drzewieckiemu i Paciejewskiemu, za ich bezinteresowne udzielanie porad chorym niezamożnym w lecznicy Towarzystwa, jak również lekarzowi dentyście p. Stanisławowi Blikle, który stosuje z powodzeniem homeopatyę przy leczeniu jamy ustnej, szczęk i zębów. Do grona Towarzystwa przyjęto 19 nowych członków.

Sceny z walki byków. Z Paryża donoszą: W Perpignan odbywają się od niejakiego czasu walki byków. W niedzielę były dwie areny miejscem strasznych wypadków. W arenie, położonej w pobliżu dworca kolejowego, byk powalił toreadora hiszpańskiego Tito na ziemię, a potem wyrzucił go w powietrze. Rozdrażnione zwierzę przebiło wreszcie brzuch swego poskromiciela. W niebezpiecznym stanie odstawiono toreadora do szpitala. Oburzona publiczność żądała zabicia byka, lecz żądania tego nie uwzględniono. W tym samym czasie w innej arenie w Perpignan walczący byk zadał niebezpieczną ranę toreadorowi Metodo. Francuski toreador otrzymał mniej niebezpieczną ranę.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Ignacego Malinowskiego w Nowym Sączu i Jana Łączyńskiego w Krakowie, kontrolorami pocztowymi w Krakowie.

Składki. Dla chorego robotnika Żbika nadesłał Z. K. z Zakopanego 1 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** Wczoraj dano „Żydówkę" Halevy'ego w nowej, rzeczywiście bardzo zajmującej obsadzie. Eleazara śpiewał p. Floryański z wielkim sukcesem; jest to jedna z najlepszych kreacyj sympatycznego artysty, w której zarówno zasoby wokalne, jak i gra aktorska składają się na bardzo udatną całość. Po czwartym akcie, za pieśń „Rachelo, kiedy Pan"..., śpiewaną po polsku, darzony był p. Floryański frenetycznemi oklaskami. Obaj nasi tenorzy, p. Floryański i p. Bandrowski, rywalizują bezwiednie z sobą w odśpiewaniu tej aryi i obaj elektryzują słuchaczy; p. Bandrowski więcej jest tutaj lirycznym i miękkim, — p. Floryański nadaje całej kreacyi Eleazara pewien demoniczny charakter, przypominający Shyloka z „Kupca weneckiego".

P. Arklowa śpiewa Rachelę z właściwem sobie mistrzostwem. Głos jej dziwnie metaliczny i silny, a przecież oddający wszystkie odcienia liryczne, nadaje się właśnie do tej roli. Artystkę oklaskiwano też szczodrze, a po II akcie wręczono jej kosze kwiatów.

Mniej szczęśliwym był p. Jeromin w roli księcia, przechodzącej jego siły wokalne. Całość przedstawienia wypadła zresztą poprawnie.

— **„Lili"**, wodewil w 3 aktach Hennequina i Millanda, muzyka Hervego, przedstawiono wczoraj po raz pierwszy na scenie teatru letniego. W pierwszym akcie panna z domu mieszczańskiego „Lili" kocha się w nieokrzesanym trębaczu pułkowym, lecz wychodzi za barona, gdy trębacz był tyle ograniczonym i nie poznał się na jej uczuciu. W drugim akcie, po latach ośmiu, mężatka „Lili" poznaje przypadkowo w poruczniku byłego trębacza, który teraz „poznaje się" na jej wdziękach. W trzecim akcie, po latach 35, babka „Lili", niepomna dawniejszych swych awantur miłosnych, nie chce zezwolić na związek swej wnuczki z młodym adwokatem, siostrzeńcem generała-senatora, byłego trębacza, który przypomina jej dawne czasy i zniewala ją do udzielenia błogosławieństwa młodej parze.

Sztukę tę, odznaczającą się więcej niż dwuznacznemi sytuacyami i zdawkowym dowcipem, przyjęła publiczność dosyć przychylnie. Zwłaszcza podobały się przygrywki i piosnki, do których Hervé dostarczył muzyki.

Główną rolę „Lili" grała pani Bronikowska z właściwym sobie wdziękiem; jej głos, choć niewielki, rozbrzmiewał sympatycznie po sali i zyskał uznanie publiczności. Role męskie odegrali wcale poprawnie pp. Myszkowski, Lelewicz, Swaryczewski, Jednowski, Neumann i Danielewski.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 14 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·— do 7·55. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·20 do 6·60. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·25 do 5·35. Owies z opłatą akcyzową od 6·30 do 6·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2·60. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od 1·— do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 9·25. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—. Ziemniaki nowe za hektolitr 2·— do 2·40.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 15 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·2 mm	742·5 mm	742·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,5	+14°,4	+23°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	93 %	43 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	7	4

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Berlin, 15 lipca. *Vorwärts* donosi z Petersburga, że w ostatnich dniach dokonano tam licznych rewizyj i aresztowań. Policya utrzymuje także, że wykryto trzy tajne drukarnie; ale *Vorwärts* mniema, że były to tylko małe filie, gdyż główna drukarnia petersburskiego komitetu strejkowego funkcyonuje nadal i wydaje odezwy i ulotne pisma rewolucyjne. Aresztowania zapewne były w związku ze strejkiem, którego doskonała organizacya olśniła i przeraziła rząd.

Berlin, 15 lipca. Z Metzu donoszą o nowej sprawie szpiegowskiej. Pewnego robotnika w browarze, Hamlischa, poddanego austryackiego, aresztowano pod zarzutem namawiania podoficerów do zdrady tajemnic wojskowych.

Paryż, 15 lipca. Rokowania o pożyczkę rosyjską, prowadzone w imieniu ministra Wittego przez petersburskiego dyrektora banku Rothsteina, nie są wprawdzie jeszcze skończone, lecz spodziewane jest ich ukończenie już w dniach najbliższych. Układ zawarty będzie z domem Rotschylda. Pożyczka wynosić ma 300 do 500 milionów rubli. Renta ma być trzyprocentowa, wypłacalna w złocie.

Paryż, 15 lipca. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Narodowe zgromadzenie kreteńskie zebrało się onegdaj po południu. Generalny gubernator Berowicz odczytał dekret zwołania w języku tureckim, co wywołało protest ze strony deputowanych chrześcijańskich. Gubernator oświadczył, iż nie znał regulaminu Izby, co przyjęto do wiadomości.

Deputowani chrześcijańscy żądają odroczenia zgromadzenia narodowego, aby naradzić się, czy mogą sformułować żądania na publicznem posiedzeniu, w którem biorą udział Turcy. Oświadczyli oni nadto, iż czekać będą na odpowiedź rządu, aby uchwalić, czy wezmą udział w zgromadzeniu; obecność Turków uważają za niepotrzebną.

Paryż, 15 lipca. *Agencya Havasa* donosi z Aten: W Kalynes, w prowincyi Apokorona, strzelali rokoszanie do statku tureckiego, który ścigał barkę chrześcijańską. Gdy statek turecki zawinął do portu, wymordowali chrześcijanie jego załogę. Wtedy inny statek turecki zaczął strzelać do mieszkańców nadbrzeżnych wsi. Liczba zabitych dotąd nieznana. W piątek, w prowincyi Sfakia, zabili Turcy siedmiu chrześcijan, między nimi dwie kobiety.

Hawana, 15 lipca. Dowódca rokoszan kubańskich, Maximo Gomez, zadał podobno Hiszpanom bardzo dotkliwą klęskę w miejscowości, odległej 3 mile morskie od Santa Clara.

Zamach na prezydenta Faure'a.

Paryż, 15 lipca. **Podczas przeglądu wojskowego w Longchamps, strzeliło nieznane indywiduum do prezydenta Faure'a. Strzał chybił.** Publiczność gorącemi oklaskami witała prezydenta. — Sprawca zamachu, którego natychmiast aresztowano, twierdzi, że strzelał w powietrze.

Paryż, 15-go lipca. Gdy prezydent Faure wczoraj po południu jechał w powozie na pola Elizejskie, celem odbycia przeglądu wojska, pewne indywiduum strzeliło do niego z rewolweru, lecz strzał chybił.

Było kilka minut po trzeciej godzinie po południu, gdy powóz prezydenta, otoczony szwadronem kirasyerów, zbliżał się do Longchamps, gdzie miał się odbyć przegląd wojska z powodu święta narodowego 14 lipca. Tuż przed równiną, na której odbywają się sławne wyścigi konne, znajduje się wyborowa restauracya „Cascade". Tutaj skręca droga, prowadząca z lasku bulońskiego do Longchamps. Zaledwie powóz prezydenta i otaczający go jeźdzcy minęli zakręt, padły dwa strzały z rewolweru.

Wielkie rozdrażnienie opanowało tłumy ludności. Wołano: „Zabić go!" i bito laskami sprawcę zamachu. Agenci policyjni aresztowali go i zaprowadzili do restauracyi „*Cascade*", dokąd udało się za nimi wielu ludzi.

Pewien człowiek chwycił flaszkę i uderzył nią w głowę sprawcę zamachu tak, że mu krew twarz zalała.

Powóz prezydenta i straż honorowa nie zatrzymała się w drodze i przybyła już do Longchamps, gdy sprawcę zamachu odprowadzono do restauracyi. Ani prezydent, ani jego towarzysze, generał-adjutant Tournier i szef sztabu generalnego Boisdeffre nie zauważyli zamachu.

Paryż, 15 lipca. Przegląd wojska w Longchamps odbył się w spokoju, pomimo zamachu, gdyż nikt z obecnych nie wiedział o zamachu; dowiedziano się o tem dopiero po odbytej rewii. Prezydentowi zgotowano szumną owacyę.

W czasie przeglądu publiczność witała wojsko entuzyastycznemi okrzykami.

W loży prezydenta byli także Brisson, Loubet i Li-Hung-Czang.

Paryż, 15 lipca. Zamach na prezydenta Faure'a, jak się okazuje, nie miał poważnego politycznego charakteru, lecz był po prostu złośliwym figlem. Sprawca, który podał jako swe nazwisko François, strzelił z odległości pięćdziesięciu kroków, wcale nie celując do powozu prezydenta, a nawet podobno rewolwer nie był nabity ostremi nabojami.

Zresztą sama osoba sprawcy przemawia za tem, że nie był to poważny zamach. Jest to to samo indywiduum, które przed kilku dniami, chcąc zwrócić na siebie uwagę, rzucało petycye, w Izbie z galeryi, wołając: „Niech żyje wolność pisania!" W petycyach tych François skarżył się na władze miejskie, że go oddalono ze służby, jako dozorcę robót ulicznych w Paryżu. François ma lat 30 do 35 i był porządnie ubrany.

Paryż, 15 lipca. Sprawca zamachu na prezydenta nazywa się Eugeniusz Marya François, ma lat 35 i był wydalony ze służby miejskiej za agitacyę rewolucyjną. Utrzymuje on, że strzelał ślepym nabojem.

Jakiś kelner, który podczas aresztowania François, zawołał: „*Vive l'anarchie!*" — został także aresztowany.

Paryż, 15-go lipca. Prefekt policyi Lépine sam przesłuchał sprawcę zamachu na prezydenta. François oświadczył, iż jest literatem i wydał książkę pod tytułem „Masques". Jego matka mieszka w Morgihan i obecnie jest bez środków pieniężnych. François powtórzył wobec prefekta, że strzelał w powietrze i ślepemi nabojami.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Celowiec, 15 lipca. Wczoraj wieczorem wybuchł we Ferlach, miejscowości słynnej z wyrobu broni, wielki pożar. Spłonęło 12 domów, 6 zabudowań gospodarczych i 29 dachów. Nikt nie zginął; trzy jednakże osoby przy gaszeniu odniosły ciężkie uszkodzenia. Przeszło sto osób pozbawionych jest dachu.

Berlin, 15 lipca. Rada związkowa przyjęła kodeks cywilny, a odrzuciła ustawę o margarynie.

Paryż, 15 lipca. Li Hung-Czang złożył wczoraj rano wizytę ministrowi spraw zewnętrznych Hanotaux, a następnie, wsiadłszy do powozu, nadesłanego przez prezydenta Faure'a, a konwojowanego przez oddział huzarów, udał się do pałacu elizejskiego. Prezydent Faure przyjął Li-Hung-Czanga w obecności prezesa ministrów Méline'a, ministra spraw zewnętrznych, ministrów: wojny, marynarki i kolonij, oraz generałów: Davousta, Boisdeffre'a i innych. Li-Hung-Czang doręczył swe pisma uwierzytelniające, jako poseł nadzwyczajny, i wypowiedział przemowę, w której wspomniał o dobrych stosunkach, wiążących Francyę z Chinami. Stosunki te jeszcze zacieśniły się silniej od czasu uregulowania granic od strony Zumun i Konangsi. Następnie wyraził wicekról podziękowanie za interwencyę Francyi przy odstąpieniu Liaotungu i zaznaczył życzenie utrzymania także nadal dobrych stosunków z Francyą.

Prezydent Faure odpowiedział, iż Francya przyjaźń narodów, które jak ona pragną pokoju, uważa za najcenniejsze dobro. Temi pokojowemi uczuciami powodowana, mogła Francya użytecznie współdziałać w dziele uspokojenia i zgody przy odstąpieniu Liaotung. Wreszcie zapewnił prezydent, iż żywi przeświadczenie, że Li-Hung-Czang, po odbyciu podróży po Francyi, będzie ochraniał francuskie przedsiębiorstwa swą opieką prawną i użyje na ich korzyść tych wpływów, jakie posiada w ojczyźnie.

Faure zaprosił Li-Hung-Czanga do wzięcia udziału w przeglądzie wojsk na Longchamps. Przy wejściu, jak też przy wyjściu oddawano poselstwu chińskiemu honory wojskowe.

Londyn, 15 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Buluwayo: Doszły tu z okręgów Mangwe i Tati niepokojące wieści. Na drodze z Tati, o 25 mil od Buluwayo, dostrzeżono wielkie gromady powstańców. Zdaje się, że powstanie szerzy się w kierunku południowym między Buluwayo a krajem Beczuanów, zostającym pod protektoratem angielskim. Makalakowie znajdują się w znacznej liczbie na rubieżach północno-zachodnich od Tati. — Zachodzi obawa, że połączą się oni z powstańcami w górach Matappo.

Rzym, 15 lipca. Senat przyjął budżet dochodów państwowych. Senat uchwalił zatem wszystkie przedłożenia budżetowe.

Messyna, 15 lipca. Na wyspie Stromboli pojawił się silny wybuch wulkanu, połączony z falistem trzęsieniem ziemi. — Stacya obserwacyjna w Semafore znacznie uszkodzona.

Helsingfer, 15 lipca. 500 robotników w warsztatach okrętowych ogłosiło bezrobocie; prawdopodobnie praca w warsztatach przerwaną zostanie zupełnie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 lipca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	85
Zjednoczony dług w srebrze	101	95
Austryacka renta złota	123	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	90
4% węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	970	—
Akcye kredytowe	363	—
Londyn	119	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	44	55
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, d. 15 lipca. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·17. Żyto na wiosnę 5·67. Pszenica na wiosnę 6·63. Owies na wiosnę 5·59.

Wiedeń, d. 15 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·70; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 148·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 377·—; Länderbank na 200 złr. 256·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 982.

Berlin, d. 15 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 229·25 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·10 mrk. Austryackie banknoty 170·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Środek ludowy. Za taki śmiało może uchodzić dobrze znane z tego, że bóle uśmierza, mięśnie i nerwy wzmacnia, nacieranie „**Molla wódką francuską i solą**", która ma bardzo rozpowszechnione i skuteczne zastosowanie przeciw darciu w członkach i innym dolegliwościom z przeziębienia pochodzącym. Cena flaszki 90 ct.

Wysyła codzień za zaliczką aptekarz **A. Moll,** c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben 9. W aptekach na prowincyi żądać wyraźnie wyrobów Molla z jego znakiem ochronnym i podpisem. Składy w Krakowie są wymienione na ostatniej stronie tego numeru.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 cnt. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.40	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
4 55	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.05	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5.11	„ „ „ „ przystanku	
6 31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6.38	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8 19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8.50	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8.54	„ „ „ z Zwierzyńca	
9.05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9.11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
3.03	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3.16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6 45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6 50	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6.56	„ „ „ „ z Podgórza przyst.	
7 15	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.30	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.40	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7.46	„ „ „ „ „ przystanku	
7.45	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
7.58	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
4.53	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6 04	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6.11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.30	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.34	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.40	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6 45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7 33	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7 39	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7.55	„ „ „ 24 „ Krakowa	
7.16	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
7.30	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyśln od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.